


Ja - Starek
Ona - Krotka 

Humoreska wg opowiadania Franciszka Molnara

" B ł ę d n e k o ł o "

Ja: - Wiesz co, kochanie...

Ona: - Co takiego, kotku?

Ja: - Wypadałoby ażebyśmy z okazji setnego przedstawienia mojej nowej komedii zaprosili na przyjęcie znajomych aktorów, reżyserów, literatów, dziennikarzy, dyrektora, scenografa...

Ona: - Skoro tak uważasz, to dobrze, kotku... A kiedy?

Ja: - Jeśli podołasz, to choćby jutro lub pojutrze?

Ona: - Ależ dobrze, koteczku, możemy to urządzić pojutrze. Zaraz się zabiorę do przygotowań... A ile osób chcesz zaprosić?...

Ja: - No... powiedzmy czterdzieści dwie albo trzy...

/Wyciszenie i sytuacja pojutrze. Dzwonek u drzwi,
kroki, otwarcie drzwi/

Ona: - O! Dobrze, że wcześniej przyszedłeś, ~~to~~ pomożesz mi ustalić plan strategiczny przyjęcia....

Ja: - Jaki plan strategiczny, kochanie?! Co ty pleciesz?

Ona: - Stół już nakryty, koteczku, a tu masz listę z nazwiskami gości i przeze mnie przygotowany plan sytuacyjny...

Ja: - Po co to narysowałaś?

Ona: - Jak to - po co?! Musimy się teraz wspólnie zastanowić, gdzie kogo posadzić!

Ja: - Nie rozumiem, co to za filozofia?!

Ona: - Skoro jesteś taki rezolutny, koteczku, to pomóż mi...

Ja: - Oczywiście, przecież to proste... Rozłóż w takim razie na stole ten twój "plan sytuacyjny"...

/Szelest papieru rozkładanego na stole/

Ona:- No? - Proszę cię bardzo, to twoi znajomi, więc zaczynaj...

Ja: - Hm... /Chwila namysłu/ - No w żadnym razie ten Józek S. nie może siedzieć obok pani L. On wciąż mówi, że ona ma prawą nogę dłuższą od lewej...

Ona: - To posadźmy go obok pani M.

Ja: - Wykluczone! Grają razem już w trzeciej mojej sztuce. Zaraz ludzie zaczną gadać, że żyją z sobą, a wiesz jakiego ona ma zazdrosnego męża... Może panią M. ulokować lepiej obok reżysera I.

Ona: - Można, ale niech on usiądzie z jej prawej strony, bo wiesz, ona ma lekkiego zezę, a zresztą z prawego profilu uroda jej się lepiej prezentuje...

Ja: - Dobrze. A dlaczego ten pisarz B. ma siedzieć obok dyrektora Z.?

Ona: - Prosił mnie o to bardzo. Napisał sztukę i chce dyrektorowi opowiedzieć ją podczas kolacji...

Ja: - Wykluczone! Dyrektor zaznaczył, że przyjdzie pod warunkiem, jeżeli B. nie będzie obok niego siedział...

Ona: - To posadźmy go obok pani A.!

Ja: ? *oni* - Rozwiedli ~~se~~ *się* przed dziesięciu laty...

Ona: - Więc obok pani E.

Ja: ? *st* - Rozwiedli ~~se~~ przed trzema laty...

Ona: - To może obok pani R.?

Ja: - Nie radziłbym. On chce się z nią ożenić. Potem ludzie powiedzą, że my jesteśmy wszystkiemu winni. Ale już wiem! Posadźmy go między gorszym profilem pani M. a prawym uchem dyrektora Z., który właśnie na to ucho nie słyszy...

Ona: /patrzac na szkic/ - W takim razie on będzie siedział naprzeciwko dyrektora C., który ożenił się z jego drugą żoną...

Ja: - To postawimy między nimi na stole kwiaty w tym dużym wazonie - nie zobaczą się...

Ona: - A my gdzie usiądziemy?

Ja: - Muszę siedzieć koło Z. Przecież to on odradzał mi małżeństwo z tobą, twierdząc, że wyszłabyś za każdego, byleby tylko nie zostać starą panną...

Ona: - Przepraszam, koło Z. ja muszę siedzieć. Teraz mogę ci zdradzić, że to on mnie stale przekonywał, że jesteś pijak i neurastenik, że nie powinnam zostać twoją żoną...

Ja: - Doskonale! Lokujemy go więc między nami!

Ona: - Myślę, że wobec tego dla nas najłatwiej znaleźć miejsca. Chyba wśród gości nie ma nikogo, kto by nie mówił o nas najstraszniejszych rzeczy...

Ja: - No więc dobrze. Ale dlaczego pan U. ma siedzieć obok pani R.?

Ona: - Bo pani R. rozwiódła się z barytonem D., który stracił głos i chce ona teraz wyjść za tenora F., który wyszkolił sobie głos.

Pan U. jest impresario ^{em} tenora F. i pani R. chce go bliżej poznać, żeby jej pomógł w wykonaniu planu. Tylko jest jedna trudność...

Ja: - Jaka?

Ona: - Impresario U. chce się pozbyć żony. Pragnie ją wydać właśnie za tenora F. To może być trochę kłopotliwe...

Ja: /przyglądając się długo szkicowi/- Tu w ogóle jest mnóstwo błędów, które trzeba usunąć. Nie możemy dopuścić, żeby nasze przyjęcie spowodowało komplikacje towarzyskie...

Ona: - Więc co myślisz zrobić?

Ja: - Nie mam pojęcia. Trzeba było zawczasu zastanowić się przy sporządzaniu listy zaproszonych gości... To błędne koło, nie wiem jak teraz z tego wybrniemy...

Ona: - Ale ja mam rozwiązanie!

Ja: - ???

Ona: - Zaprosiliśmy czterdzieści troje gości. Najbardziej taktowne byłoby posadzić ich oddzielnie przy czterdziestu trzech stolikach

Ja: - Wcale nieźle...

Ona: - Oczywiście w czterdziestu trzech pokojach. W każdym pokoju - jeden stolik...

Ja: - Znakomicie!

Ona: - A gdyby tak jeszcze można ~~by~~ rozmieścić te czterdzieści trzy stoliki w czterdziestu trzech domach - to by było idealnie!

Ja: - A my?

Ona: - My - pójdziemy do restauracji.